Nr. 66. **We Lwowie Niedziela dnia 7. Marca 1897 r.** **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 6. marca.

Grecja nie dała jeszcze dotychczas niecierpliwie oczekiwanej odpowiedzi na wręczoną jej notę zbiorową mocarstw. Spodziewać się można odpowiedzi dziś lub jutro najdalej, bo tyle jeszcze pozostało do upłynięcia naznaczonego terminu, a nieprawdopodobnem jest, aby mocarstwa zgodziły się na jego przedłużenie. Do stolic europejskich dochodzą nieustannie wiadomości z Aten, zapowiadające, że odpowiedź brzmieć będzie odmownie. Cała prasa grecka wzywa jednomyślnie rząd do oporu; mieszkańcy Aten i większych miast prowincjonalnych urządzają nieustannie mitingi, na których protestują przeciw akcji mocarstw, a demonstrują na rzecz powstańców kreteńskich. Król grecki znajduje się obecnie w bardzo niemiłem położeniu, będąc przedmiotem dwóch zupełnie różnych, w odmiennym kierunku wpływów. Z jednej strony występuje cała ludność nie chcąca ani słyszeć o ustępstwach ani ustąpieniu, teroryzująca i rząd i dwór i przebąkująca nawet o abdykacji królewskiej; z drugiej zaś strony działa groza położenia, przedstawiająca wszelką bezcelowość oporu, oraz bardzo możne wpływy rodzin monarszych w Europie, które nie ustają namawiać do uległości.

Sfery dyplomatyczne przygotowane już do odmownej odpowiedzi Grecji, zaczynają zastanawiać się nad przeprowadzeniem zapowiedzianych w somacji środków przymusowych, a przedewszystkiem nad blokadą. Jak telegramy doniosły, admirałowie flot europejskich przedłożyli już fachowe plany wykonania blokady; mocarstwa rozstrzygną, czy należy otoczyć kordonem tylko jeden główny port Pireus, czy też także inne pomniejsze. Będzie to pierwsze stadjum akcji mocarstw, z których zapewne żadne z nich od współudziału się nie usunie, gdyż telegrafowane nam wczoraj doniesienie *Voss. Ztg.* o zamierzonej secesji Anglji, wydaje się nam nieprawdopodobnem.

Bunt żandarmów tureckich (softów) na Krecie jest nader poważnym objawem tamtejszego położenia politycznego, i dowodzi, jak trudną jest do przeprowadzenia zupełna pacyfikacja wyspy, nawet dla sił mocarstw europejskich. Powodem buntu była okoliczność zwykła w administracji państwa ottomańskiego, mianowicie niewypłacenie żołdu. Przyzwyczajeni do kilkomiesięcznego oczekiwania softowie, korzystając z obecności okrętów europejskich w porcie, a ich załóg w miastach, dowiedziawszy się przytem, że kasa publiczna w stolicy wyspy zawiera obecnie przeszło 7.000 funtów tureckich w złocie, postanowili skorzystać z dobrej sposobności i wymusić wypłatę rozruchami. W rozruchach tych zabili buntownicy przypadkiem jednego majtka załogi włoskiej, co spowodowało komendanta placu, Amorettiego, do stanowczego kroku. Otoczono i zdobyto koszary softów, rozbrojono zbuntowanych i uwięziono przywódców na statku angielskim. Pozostałym, którzy w buncie udziału nie brali, wypłacono płacę za trzy miesiące i błahą zresztą samą przez się sprawę w jednym dniu załatwiono. Pomimo małej jej wagi, rzuca ona jednak, powtarzamy, charakterystyczne a grożące niebezpieczeństwami światło na stosunki kreteńskie. Nawet ci, którzy powołani są do utrzymywania porządku, do uśmierzania buntów, ogarnięci zostali szerzącym się pożarem niepokojów.

* * *

Na pograniczu macedońskiem zbierają się zbrojne oddziały powstańców greckich, aby w razie wojny wpaść na tyły wojskom tureckim. Jak donoszą z Serbji, uformowały się dotąd w tajemnicy 3 pułki. Serbowie i Bułgarzy macedońscy natomiast zachowują się spokojnie i zwrócili się do rządu tureckiego z prośbą o obronę. Prasa serbska przemawia za połączeniem się Serbji z Bułgarją i Czarnogórą i utworzeniem związku państw bałkańskich, bez którego zezwolenia Europa nie mogłaby uczynić żadnego kroku w sprawie wschodniej (!). W tej samej myśli przemawiał onegdaj król serbski, bawiący od kilku dni w Sofji, na uczcie, którą książę Ferdynand wydał na cześć jego. Oświadczył, że przekonany jest o konieczności wspólnego postępowania we wszystkich sprawach, dotyczących obydwóch narodów. W przekonaniu tem będzie się on starał o to, aby zacieśniły się węzły pomiędzy Serbją a Bułgarją. — Półurzędowo zaprzeczają stanowczo wszelkim pogłoskom o zbrojeniach w Rosji i Czarnogórze.

Ruch wyborczy.

Zatwierdzenie kandydatur. Komitet centralny zatwierdził z kurji V. na okręg: miasta Kraków i okręgi sądów powiatowych Kraków-Podgórze-Liszki i Skawina kandydaturę ks. Aleksandra Ponińskiego, zaś na okręg Przemyśl-Mościska-Rudki-Sambor-Drohobycz kandydaturę dr. Witołda Lewickiego.

Odwołanie. Z Leżajska otrzymaliśmy list od p. Franciszka Karasińskiego, który nam donosi, iż kandydatury swej z kurji IV. nie stawiał i stawiać nie myśli.

Kandydaci stronnictwa ludowego. Na wspólnem posiedzeniu komitetów powiatowych stronnictwa ludowego odbytem dnia 4. bm. w Mielcu uchwalono z kurji 5-ej okręgu Tarnów-Bochnia itd. popierać dr. Fr. Winkowskiego z Tarnowa, a z 5-tej kurji okręgu Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg itd. Jana Mączkę włościanina z Zaleszan.

Z kurji IV, okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg uchwalono popierać kandydaturę posła sejmowego włościanina Franciszka Krempy.

W Gródku dnia 4, bm. wygłosili mowy kandydackie ks. Pastor, kandydat z V. kurji i p. Merunowicz, kandydat z IV. kurji.

Rusini wysuwają w IV. kurji kandydaturę p. Bazylego Nahirnego.

Agitacja księży ruskich. Z Doliny donoszą nam d. 4. marca: Dziś kończą się w naszym powiecie prawybory a wypadły z małymi wyjątkami pomyślnie dla stronnictwa polskiego. Że przeprowadzono prawybory bez awantur, przypisać należy nadzwyczajnemu taktowi i zimnej krwi komisarzów wyborczych. I w naszym powiecie księża ruscy zbuntowali lud wiejski na rzecz swego „muczennyka" Romańczuka, dopuszczając się w nim gwałtów i zaburzenia spokoju publicznego. Wzywali lud do cerkwi i groźbami zmuszali go do przysięgi, że głosować będą na tych, których im dotyczący ksiądz przedstawi. Księża ruscy, sami agitując i w sąsiednich wsiach, jeździli z rewolwerami. I tak najechali administratora w Lisowicach i pod groźbą rewolwerów zmusili go do zaprzysiężenia swoich parafjan w cerkwi, aby oddali głosy na pewnych wybranych, idących na oślep za księżami ruskimi, którzy za każdą cenę chcą mieć posłem Romańczuka. Rzecz jednak szczególna, że agitatorzy ci w kapłańskiej sukni, nawet w dobrach kameralnych nie uważali za stosowne, choćby odrobinę jakiegoś decorum zachować, lecz w wichrzeniu swojem postępowali tak, jak gdyby nie podlegali żadnej władzy. Paroch z Rakowa Teodorowicz stara się u rządu o dodanie mu koadjutora w osobie swego zięcia, z powodu choroby. Rzekoma jednak choroba nie przeszkadzała mu burzyć ludu i odbierać przysięgi w cerkwi od swych parafjan, że głosować będą tak, jak im wskaże. Nawet niedołężni z powodu wieku i słabości odzyskali na czas wyborów młodzieńcze siły, aby agitować na rzecz swego „muczennyka" Romańczuka jak np. paroch z Wełdzirza. Nie mamy wcale na myśli czynić księżom ruskim wyrzutów z powodu agitacji dozwolonej poważnej i rozsądnej, ale jeśli głosi się ludowi, że gdyby wybrali *lacha w rukawyczkach*, to on im przyniesie pańszczyznę, zaś z drugiej strony lasy i sól będą należeć do nich, jeśli wybiorą na posła tego, którego oni im wskażą — to takiej roboty nie można nazwać agitacją, ale wichrzeniem i teroryzmem.

Z drugiej strony nie robią żadnego sekretu z zuchwałej groźby rzezi, jak to bez ogródki oświadczyli pp. drowie O. i M. W całym tedy powiecie gotuje się jak w kotle i mało brakuje do wybuchu. Tam, gdzie ksiądz ruski wichrzy, przyjazd komisarza wyborczego zwiastuje bicie w dzwony i za chwilę wylega prawie cała wieś na wybory i ksiądz z nimi. Patrząc na to judzenie i wichrzenie księży ruskich przeciw lachom, mimowoli przypomina się uchwalone na wniosek rządu podwyższenie im pensji na ostatniem posiedzeniu rady państwa. Rząd w interesie państwa i bezpieczeństwa publicznego powinien stosunek księży ruskich do państwa zreformować w ten sposób, aby ich uczynić nieszkodliwymi; inaczej pogróżki o rzezi lachów mogą nabrać wyraźnych kształtów.

Teroryzm wyborczy. Z Uhnowa donoszą nam dnia 4. b. m.: Z powodu wiecu zwołanego przez ruskich radykałów i kilku poufnych zebrań w sprawie wyborczej, na których powstawano przeciw istniejącym urządzeniom społecznym, a w szczególności „protiw panam i żydam" rozjątrzenie i wzburzenie się tutejszych mieszczan, nawiasem powiedziawszy o wiele ciemniejszych i bardziej zacofanych od ludności włościańskiej tych okolic, było powodem, iż już w przeddzień prawyborów z kurji V. i IV. rozpisanych na 2. i 3. b. m., okazała się potrzeba, pomimo zwiększonego posterunku żandarmerji, zarekwirowania asystencji wojskowej. W tym celu przybyła z Rawy w nocy kompanja strzelców pod dowództwem kapitana i 2 oficerów, a ustawiwszy się w pobliżu lokalu wyborczego wprawiła w zdumienie i ochłodziła gorączkę i zapał nieprzejednanych. Skutkiem tego zarządzenia, za które wdzięczni jesteśmy, zdołano zaledwie utrzymać ład i porządek, a prawybory rozpisane na jeden dzień z powodu niezwykłej liczby głosujących trwają już dzień trzeci, a prawdopogobnie i dziś ukończone nie zostaną. Że zarządzenie rekwizycji wojska było słusznem i uzasadnionem, świadczy okoliczność, iż pomimo patroli nocnych w kilku domach powybijano okna, w innych poznajdywano pisemne groźby, a prawyborców ze sfery mieszczańskiej, którzy głosowali wbrew presji radykalnej musiano odprowadzać do domów pod osłoną bagnetów wśród przekleństw i naigrawania się pospólstwa. Dotychczas panuje względny spokój, lecz jak tylko wojsko ustąpi, a wynik wyborów, jak jest przepuszczalnem, okaże się niezadawalniającym, jesteśmy pewni nowych rozruchów.

Przemyśl 5. marca. Na dzisiaj zwołano tutaj zgromadzenie wyborców, na którem miał stanąć p. Lechowski i wygłosić mowę kandydacką. W ostatniej chwili, bo dziś rano dopiero, nadeszła wiadomość telegraficzna, iż p. Lechowski cofnął swoją kandydaturę, która to wiadomość zakomunikowana na zgromadzeniu przez przez przewodniczącego p. dr. Dworskiego, zrobiła bardzo przykre wrażenie, a to tembardziej, że prawybory przeprowadzono wszędzie z pomyślnym skutkiem na rzecz p. Lechowskiego i wybór jego był pewnym. P. dr. Dworski podał zarazem do wiadomości zebranych, iż — wobec cofnięcia kandydatury p. Lechowskiego, komitet centralny zaleca kandydaturę p. dr. Witołda Lewickiego, który — jak wiadomo — ubiegał się dotychczas o mandat z miast Przemyśl-Gródek. Nad sprawą kandydatury p. Lewickiego wywiązała się obszerna dyskusja, w której jedynie p. Stupnicki oświadczył się początkowo przeciw, a wszyscy inni mowcy za kandydatem. Popierając kandydaturę p. Lewickiego, wygłosił porywającą, a mocno przekonywującą mowę p. dr. Czaykowski, wskazując na rywalizację antinarodowych kandydatów i nawołując do solidarności, wobec której nie pora, byśmy się dzisiaj powodować mieli względami drobniejszej natury, ale baczyli przedewszystkiem na to, aby z urny wyszedł poseł niosący wysoko sztandar narodowy. Przemówienie p. Czaykowskiego podziałało elektryzująco na całe zgromadzenie, a nawet i na p. Stupnickiego, który zabrawszy głos, cofnął się — w imię solidarności narodowej — z opozycją, czem sobie — za ten prawdziwie obywatelski postępek zjednał poklask powszechny. Serdecznie przemówił następnie p. Gamski (którego o postawienie swej kandydatury gorąco, ale bezskutecznie proszono), a nakoniec i p. dr. Dworski, przedstawiając zagrożoną sytuację i nawołując do karności politycznej, poczem poddano sprawę kandydatury p. Lewickiego pod głosowanie i skonstatowano, iż ta prawie jednomyślnie przyjętą została.

W poniedziałek d. 8. bm. stanie tutaj p. Lewicki przed wyborcami.

Rozbicie zgromadzenia wyborczego. Z Białej donoszą: Jako próbka teroryzmu może posłużyć następujący fakt: Na kilka dni przed prawyborami zwołał marszałek powiatowy i dotychczasowy poseł do rady państwa z IV. kurji p. Czecz za zaproszeniami zgromadzenie wyborców z kurji małej własności do sali powiatowej w Białej, na którem zrzekł się kandydatury na przyszłość i zaproponował na kandydata z IV. kurji włościanina i posła sejmowego Kramarczyka. Tymczasem Stojałowczycy wdarli się do sali obrad, aby w znany sposób gwałtowny wziąć udział w zebraniu; a gdy wszystkie nawoływania ich do spokojnego zachowania się nie odnosiły skutku, musiała wkroczyć policja miejska i ekscedentów usunąć.

Z Brodów donoszą nam pod datą d. 5. bm.: Na godzinę 6 wieczorem dnia wczorajszego zwołał miejski komitet przedwyborczy zgromadzenie wyborców miejskiej kurji celem wysłuchania sprawozdania z czynności parlamentarnych, a zarazem mowy kandydackiej, dotychczasowego posła brodzko-złoczowskiego okręgu wyborczego dra Emila Byka. Na długo przed oznaczoną godziną obszerna sala rady miejskiej zapełnioną była po brzegi. Zajęte były także wszystkie boczne apartamenty, nawet na schodach i kurytarzach było ciasno, a ciągle jeszcze przybywały nowe rzesze. Rzut oka na zgromadzenie starczył jednak, by nabrać przekonania, że to nie wyborcy przybyli gwoli wysłuchania i ewentualnie krytykowania swojego reprezentanta w parlamencie. Był to raczej tłum, którego nie zainteresowanie się sprawą publiczną, nawet nie zaciekawienie się dla widowiska publicznego wywabiło ze zwykłych nor i kryjówek, w których zazwyczaj swój marny i nędzny wiedzie żywot. W przykrą i smutną strunę naszego życia musiałbym uderzyć, gdybym dzisiaj i przy tej sposobności chciał się rozpisywać nad przyczynami, które złożyły się wczoraj wieczorem na zapełnienie sali magistrackiej. Innym o tem razem...

O oznaczonej godzinie przewodniczący zagaił posiedzenie, przywitał kilku serdecznemi słowy dra Emila Byka i udzielił mu głosu do wygłoszenia sprawozdania. Dotknął w nim pan poseł pokrótce dziejów politycznych Przedlitawji w ostatniem trzechleciu. Ostatnie dni rządów Taaffego z jego nieudałym eksperymentem wyborczym, epizod koalicyjny Windischgraetza, intermezzo urzędnicze Kielmansegga, wreszcie rządy hrabiego Kazimierza Badeniego — wszystko to znalazło szczegółową ocenę w przemówieniu. Najdłużej naturalnie zabawił mowca przy ostatnim rozdziale dziejów przedlitawskich. Polityka hrabiego Badeniego wobec tak zwanego stronnictwa antisemickiego tak energiczna w pierwszem wystąpieniu prezydenta ministrów na arenie parlamentarnej, później atoli znacznie w czynach złagodzona, nie znajduje naturalnie z powodów łatwo zresztą zrozumiałych aprobaty posła brodzkiego — oddaje on natomiast słuszne pochwały działalności ministerstwa na innych polach polityki wewnętrznej.

Mowca podnosi szereg reform od dawna upragnionych, a urzeczywistnionych w krótkim stosunkowo czasie rządów Badeniego. Można naturalnie niejedno zarzucić i z niejednem się nie godzić, co zawarte jest w reformie wyborczej, w reformie podatkowej i w reformie prasowej, ale na wszelki sposób trzeba przyznać, że te trzy reformy pozostaną wybitnym pomnikiem pracy ustawodawczej ubiegłego parlamentu. Przechodząc następnie do przyszłości, omawiał dr. Byk — już w roli kandydata — sprawy czekające przyszłą radę państwa. Mówił zatem o ugodzie austrjacko-węgierskiej, o reformie ustawy należytościowej, o zmianie postępowania spadkowego, o ustawodawstwie na polu reform społecznych i ekonomicznych, a w szczególności o opiece nad słabszymi, o podniesieniu stanu rękodzielniczego i o stworzeniu ustawy przemysłowej — oświadczając w końcu, że zgłasza ponownie swoją kandydaturę na zasadzie postępowego programu lewicy demokratycznej i solidarności koła polskiego. Hucznymi oklaskami przyjęli wyborcy to oświadczenie. I zdaje się, że ta właśnie demonstracja przedstawicieli politycznie dojrzałej opinji publicznej była dla tłumnie zebranych rzesz niewyborców hasłem do kontrdemonstracji. Zachowywały się one już podczas całego zgromadzenia niesfornie, gdy oklaski zabrzmiały, wszczęły się z kątów wrzaski i hałasy nieokreślonego charakteru i celu. I oto właśnie smutna strona wczorajszego zgromadzenia, wysoce upokarzająca dla nas i dla naszego miasta. Jestem bardzo wyrozumiałym i umiem być przedmiotowym. Pojmuję najburzliwszą demonstrację wyborczą, zwłaszcza w czasie kampanji wyborczej, gdy umysły są roznamiętnione i rozgorączkowane agitacją, gotówbym nawet tolerować i wybaczyć ekscesy i nie miałbym za złe wyborcom, gdyby tego, który się o ich zaufanie ubiega, a im się nie podoba, obrzucili choćby — zgniłemi jajami. Ale muszę wiedzieć, że ci hałaśliwi i agresywni wy-

POGADANKA.

(Horoskop na przyszłość.—Nowy Sienkiewicz.— Jaką będzie kronika? — Moje obawy. — Wiosna a polityka. — Słówko o potrzebie gimnastyki. — Losy żandarmów. — Trochę o kandydatach. — Proletarjat żydowski. — Ton kaznodziejski. — Wspomnienie o Racławicach i czerwonym sztandarze.)

Za lat jakich dwieście, jeżeli jaki bolid globu ziemskiego nie rozbije i jeżeli panowie Kozakiewicze, Daszyńscy, Hudecy i tym podobni przyjaciele rodu ludzkiego nie zniwelują umysłów ludzkich do poziomu absolutnej głupoty, pewno jakiś nowy Sienkiewicz napisze nową powieść pod tytułem: „Pięścią i językiem" i zacznie ją, idąc śladem swego wielkiego poprzednika, mniej więcej temi słowy:

„Rok 1897 był to dziwny rok, w którym rozmaite drukowane bibuły zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia.

Współcześni kronikarze wspominają, że zaraz z wiosną szarańcza agitatorów zjawiła się w niesłychanej ilości po karczmach i szynkach i podburzała wszystek ciemny naród przeciwko tym, co byli równie goli jak i ów ciemny ludek. Tegoż roku było wielkie zaćmienie umysłów i zacietrzewienie, które trwało bez mała aż do ukończenia wyborów. We Lwowie i po innych miastach większych widywano całe tuziny kandydatów do dyet i krzeseł poselskich; pito więc na ich rachunek i jedzono ile się zmieści, gdyż niektórzy twierdzili, a było takich wielu, że raz tylko na sześć lat można się bezpłatnie dobrze najeść i napić za pieniądze kandydackie".

Nie chcąc narażać przyszłego powieściopisarza na popełnienie po dwu wiekach plagiatu poprzestanę na tym ustępie; przekonany bowiem jestem, że ów zacny uczony da sobie już z resztą radę, bo będzie miał pod ręką obfity materjał z tych czasów. Nie chcę także rzucaniem gromów na naszych domorosłych socjalistów narazić na całość szyb okien moich, jak dr. Lechowski w Drohobyczu, lub domu, w którym mieszkam, na zdemolowanie, jak to się gospodarzowi Podhajnemu w Berezowicy przydarzyło. Pan Gołąb, właściciel owego budynku, gdzie niżej podpisany mieszka, nigdyby mu tego nie przebaczył. Konstatuję tylko fakt, że czasy są gorące i że nawet niebo samo zwarcholiło się, lejąc potokami deszczu jak za najlepszych dni październikowych. I nie jest że to rok fenomenalny? Gdybym był fatalistą lub zabobonnym, przypomniałbym to, co czytałem w pewnem dziele, traktującem o dniach marcowych roku 1848, gdzie wyraźnie było napisane, że wczesna wiosna w tym roku odegrała ważną rolę w ruchach rewolucyjnych i że trochę mrozu wówczas byłoby niemało ochłodziło zapały.

Jeżeli poruszenie umysłów w obecnym czasie ma stać istotnie w przyczynowym związku z wyjątkową wiosną, to będzie to na przyszłość cenną wskazówką dla premierów austrjackich, ażeby nie rozpisywali wyborów na marzec, bo u nas pogodzie, a właściwie klimatowi nigdy wierzyć nie można. Przeprowadzanie prawyborów tak, jak to się w tym roku dzieje, pouczy także władze, żeby nie zakazywały urzędnikom podwładnym należenia do „Sokoła", gimnastyka bowiem pożądaną jest rzeczą dla urzędnika, zmuszonego uciekać z urzędowania oknem lub kominem przed roznamiętnionymi „wyborcami" czy obywatelami.

Gdy czytam teraz codzienne relacje o ekwilibrystycznych ćwiczeniach urzędników politycznych, pełniących funkcje komisarzy przy prawyborach, dziękuję Bogu wstając i legając, że mi w swej nieskończonej dobroci nie dozwolił uzyskać dekretu na posadę rządową, nie mam bowiem najmniejszej zdolności do ćwiczeń gimnastycznych, ani warunków takich, jak giętkie plecy, szybkość w nogach itp. Dziękuję także Najwyższemu, że nie jestem żandarmem. Wolę już być tem czem jestem, a więc spokojnym wyborcą z kurji V., któremu się różni kandydaci kłaniają i kaptują go. Na kogo oddam mój głos, jest to moją tajemnicą stanu; nieprzeszkodzi mi to jednak pomówić słów parę o tych, na których mam głos mój oddać.

O panu Kozakiewiczu miałem zaszczyt wypowiedzieć moją opinję z tego miejsca przed dwoma tygodniami. Dodam jeszcze tylko to, że bardzo mi jest posłannictwo tego trybuna podejrzane ze względu, że wszyscy „słowianie mojżeszowego wyznania" popierają tego kandydata, którego celem życia i karjery poselskiej ma być walka z kapitałem. A któż to u nas, jeśli mogę spytać, jest reprezentantem tego kapitału, jeżeli nie nasi serdeczni bracia z Syonu? — Dziwnem mi się tedy wydaje, że reprezentanci kapitalizmu sami sobie do zwalczania swej idei przewodniej wybierają narzędzie. Dla niedźwiadka tego semickiego ma więc pan Kozakiewicz stać się żądłem, którem on sam się przebije?! Dajcie panowie spokój! — nienarażajcie się na śmiech i drwiny, bo dalipan, to śmiechu warte! Albo nas macie za naiwnych, albo sami nimi jesteście...

Zdaje mi się, że uwaga ta moja powinna trafić do przekonania tym, którzy przywykli dalej trochę widzieć, niż po za koniec własnego nosa. Droga prosta i jasna, i powinniśmy wiedzieć, że z takiego kandydata, którego masa żydowska popiera, dla nas nie będzie pociechy. — Wszelkie deklamacje o tolerancji religijnej, o wspólności interesów ludu, to hasła dawno zbankrutowane. Deklamacjami są także gadania o nędzy proletarjatu żydwskiego. Idźcie no dalej trochę za rogatki miasta, a zobaczycie, jak nasz lud jęczy omotany pajęczyną tego „proletarjatu" żydowskiego, jak to bydlę po bydlęciu, morg po morgu wysuwa się z rąk chłopa naszego w polipie ramiona tego proletarjatu żydowskiego. Jeżeli zresztą nie wierzycie na słowo to przejrzyjcie uważnie codzienny dziennik urzędowy, ile to tam gospodarstw chłopskich licytują codziennie za marnych kilka lub kilkanaście złotych, egzekwowanych na chłopie przez ten właśnie „proletarjat".

Ot i znowu wpadłem w ton kaznodziejski, a drugi kandydat na posła z kurji V, który serdecznie nienawidzi księży, gotów niżej podpisanego posądzić o należenie do tej kasty kapłańskiej, która ogłupia lud, bo mu nie daje się zapijać i popadać w długi lichwiarskie. — Niech się szanowny kandydat nie obawia! — Nie jestem księdzem, ale mimo to nie poprzestanę utrzymywać, że wrogiem ludu najgorszym jest ten, który osłabia w nim wiarę w Boga i świętości. Żaden system filozoficzny nie zastąpi maluczkiemu wiary, która go krzepi w niedoli i daje mu siłę do wytrwania w przeciwnościach. Bohaterowie Racławic nie z czerwonym sztandarem, ale z obrazem Matki Bożej szli w bój dla odrodzenia ojczyzny i wiara ta w moc świętości krzepiła ich tak, że nie cofali się przed ziejącemi ogniem działami. Czyby szli tak pod międzynarodowym sztandarem czerwonym? — ja wątpię!

Jasieńczyk.

borcy chcą czegoś, co ma przynajmniej pozory — etyki. Czego jednak wrzeszczał wczorajszy tłum? Nic w tych krzykach nie było politycznego i etycznego, nie ma żadnego — nawet niepoważnego kontrkandydata, któremuby tłum był korteżem. A więc tych hałasów nic usprawiedliwić nie zdoła. Nic? Przecież coś, jest przyczyną. Ale świętym obowiązkiem tych wszystkich, którzy dzierżą losy miasta w swych rękach, dołożyć wszystkich starań i wszelkich sił do usunięcia tych przyczyn. Praca nie łatwa, wiem — ale za to tem konieczniejsza...

Wrzawa ucichła, a wówczas na wniosek rejenta p. Janiszewskiego, sformułowany przez sekretarza komitetu wyborczego, uchwalono następującą rezolucję: Walne zgromadzenie wyborców miasta Brody wyraża doktorowi Emilowi Bykowi po wysłuchaniu jego sprawozdaniu z czynności poselskich w ubiegłym okresie ustawodawczym szczerą podziękę za gorliwą działalność na polu parlamentarnem, za skuteczne zastępstwo interesów miasta i wyborców i godząc się w zupełności i bez zastrzeżeń z postępowemi zasadami politycznemi reprezentowanemi przez dr. Emila Byka, w przekonaniu i w zaufaniu, że nadal zechce być tych przekonań rzecznikirm i obrońcą, że z tą samą co dotąd gorliwością działać będzie w interesie ogółu, poleca go jako swego jedynego kandydata na następny okres ustawodawczy dla okręgu miejskiego Brody-Złoczów i wzywa zarazem ustanowiony komitet wyborczy, aby ze swojej strony wszystkie uczynił starania gwoli godnego a zwycięskiego przeprowadzenia tej kandydatury.

Wieczorem odbył się w pięknie przystrojonej sali towarzystwa muzycznego na cześć przyszłego posła dr. Emila Byka bankiet, w którym wzięli udział reprezentanci wszystkich stanów i wszystkich warstw ludności naszego miasta. Był starosta, był burmistrz z wiceburmistrzem i asesorami, był prezydent izby handlowej i przemysłowej, był prezes kahału i wielu, wielu innych. Gdy się rozpoczęły toasty grono ucztujących zmieniło się raczej w zgromadzenie przedwyborcze. Mowy, interpelacje, życzenia, rezolucje sypały się jak z rogu obfitości. Mówiono dużo bardzo, za dużo. Dr. Byk na wszystko odpowiadał, wszystkim dogodził. Było to na bankiecie...

Lwowskie kandydatury z miasta. Na zaproszenie komitetu postępowego zjawili się wczoraj wieczorem w sali kasyna mieszczańskiego wobec stu kilkudziesięciu wyborców trzej kandydaci na krzesło poselskie w radzie państwa: profesor Leonard Piętak, emerytowany radca dr. Bronisław Łoziński i adwokat krajowy dr. Władysław Dulęba.

Zgromadzeniu przewodniczył w zastępstwie prezesa komitetu postępowego dr. Czyżewicz. Funkcje sekretarskie pełnili drowie August Łoziński i Sawczyński.

Profesor Piętak nie wygłaszał mowy kandydackiej, poprzestał tylko na złożonem onegdaj w sali ratuszowej oświadczeniu, że przyjmie mandat, gdy go wybiorą, jednakże kandydować sam nie chce.

Dr. Bronisław Łoziński, zaznaczywszy na wstępie, że mógłby kandydować w innym okręgu z daleko większemi szansami, ale uważa sobie za punkt honoru kandydować w stolicy kraju, wygłosił następnie mowę, w której dotknął tylko dwóch spraw: sprawy stronnictwa ludowego i sprawy solidarności w kole polskiem.

Stronnictwo ludowe ma w p. Łozińskim zdecydowanego zwolennika, tak jak ruski radykalizm — wroga. Radykalizm ruski, który święci właśnie orgje, nie zasługuje wcale na nazwę ruchu ludowego; to nie uświadamianie warstwy włościańskiej, to stary demon *„lisów i pasowysk“*. Inaczej się rzecz ma z polskim ruchem. Autorstwo jego przypisuje mówca nie podżeganiom, lecz rozumnej ewolucji.

Jak każde wejście na arenę nowego czynnika politycznego wywołał on ferment, a nawet zatargi. P. Łoziński przypomina, że tak samo dzieje się często w rodzinie: dorastający syn domaga się rozszerzenia swoich praw i większego zakresu pracy. Ale coby powiedziano o ojcu, któryby dlatego przeklinał i wydziedziczał syna, lub o synu, któryby z tego powodu zrywał węzły rodzinne?

Chłop polski postąpił olbrzymio. W r. 1896 potępiono Bojkę za jego apostrofę do większości sejmowej, że szlachta nie odbudowałaby Polski, gdyby wniosek w tym kierunku pochodził od stronnictwa ludowego. Były to słowa nawskróś niesprawiedliwe, ale przecież tkwi w nich ideał niepodległości narodowej! To ważna zdobycz i postęp od owej chwili, gdy w sejmie komisarz rządowy musiał upominać posła chłopskiego za apoteozowanie r. 1846 i gdy wyraz „Polska“ był nienawistnym dla naszego chłopa.

Za solidarnością jest p. Łoziński tak dalece, że gdyby jako poseł znalazł się kiedy w kolizji z uchwałą większości koła, raczej złożyłby mandat, niż złamał solidarność. W interesie dobra publicznego należy życzyć, aby posłowie stronnictwa ludowego weszli do koła i tam dopiero starali się o zmianę statutu, aniżeli, aby stojąc na uboczu, dyktowali swoje warunki. Mowca jest sam za zmianą statutu.

Nakoniec ostrej krytyce poddał p. Łoziński stanowisko koła wobec sprawy zniesienia dziennikarskiego stempla, którą poruszył w parlamencie poseł Russ. Rozchodzi się o dwa miljony — wstyd powiedzieć, że państwo austrjacki nie może się obejść bez dwóch miljonów i zasłania się niemi tam, gdzie rozchodzi się o rzucenie najtańszego, drukowanego słowa w szerokie warstwy społeczeństwa, gdy równocześnie daje miljony na armję. *(Brawa.)*

W dalszym ciągu uderza mówca na koło polskie za jego niezdecydowane stanowisko wobec niejasnej i wymijającej odpowiedzi, jaką otrzymała od rządu na swoją interpelację w sprawie zakazów delegata Laskowskiego, który dyktował posłom, ile razy mogą komunikować się ze swoimi wyborcami. W takiem chwiejnem postępowaniu koła szukać należy powodu, dla czego zamach na jego solidarność wywołał w kraju tak małe oburzenie.

Po interpelacjach drów Stroynowskiego i Aszkenazego zabrał głos trzeci kandydat, dr. Dulęba. Zaznaczywszy na wstępie, że jako demokrata pragnie, aby społeczeństwo polskie postępowało za wielkim ruchem ludzkości, poświęcił kilka uwag, podobnie jak poprzedni mówca, stronnictwu ludowemu.

Dr. Dulęba nie dopatruje się w egzystencji jego nic groźnego ani niebezpiecznego. Stronnictwo, które chce lud powołać do działania na szerszej arenie, które chce stać na straży praw konstytucyjnych, ma w kraju zupełne uzasadnienie, tem bardziej, że pracę swoją opiera na gruncie narodowym. Mowca nie wątpi, że prędzej czy później przyjdzie do zupełnego porozumienia pomiędzy stronnictwem lewicy a ludowem, gdyż już dziś różnice są nieznaczne, zwłaszcza po ostatnich oświadczeniach posłów ludowych w sejmie.

Konieczność solidarności w kole polskiem wyznaje kandydat całą duszą i przypomina, że już sam Otton Hausner po złamaniu jej powiedział: „secesja na przyszłość jest niemożliwą“. Koła polskiego nie uważa kandydat za reprezentację specjalnie galicyjską, lecz za reprezentację ogólnopolską, przestrzegającą całości narodowych interesów.

Parlament austrjacki nie posiada zdaniem mowcy, wcale stronnictw politycznych, tylko grupy narodowe, które dopóty tylko są silne i wywierają pewien wpływ, dopóki oparte są na zasadzie bezwarunkowej solidarności. Z rozbiciem jej kończy się znaczenie stronnictwa, jak o tem świadczy przykład lewicy niemieckiej. To sawo stałoby się z kołem. Mowca uznaje jednak konieczność reformy statutu koła.

Następnie roztrząsał p. Dulęba kwestję, z jakiemi stronnictwami Polacy mogliby iść solidarnie w przyszłym parlamencie i zajął w tej sprawie niezmiernie sympatyczne stanowisko, twierdząc, że powinni szukać porozumienia ze stronnictwami słowiańskiemi, a zwłaszcza ze stronnictwem młodoczeskiem, celem złamania niemieckiej hegemonji.

Mowę swoją zakończył dr. Dulęba wyliczeniem całego szeregu postępowych postulatów ekonomicznych i społecznych. Poczem wybrano ściślejszy komitet przedwyborczy, złożony z 72 członków.

Zgromadzenie wyborcze odbędzir się dziś w niedzielę w sali ratuszowej we Lwowie o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym przemowy kandyduckie dr. Karola Lewakowskiego i Henryka Rewakowicza, których kandydatury stawia komitet stronnictwa ludowego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego.“)

Jasło 6. marca. Wobec postawionej w tutejszym powiecie z kurji IV. kandydatury starosty ks. Pawła Sapiehy p. Kazimierz Skrzyński na wstępie dzisiejszego zgromadzenia wyborców cofnął swoją kandydaturę.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 7. marca.

Teatr hr. Skarbka: popoł. „Jaś i Małgosia“, opera Humperdincka; wieczorem „Goplana“, opera romantyczna Wł. Zeleńskiego.

Kalendarz. Niedziela (7.): Tomasza. Wschód słońca o godzinie 6. minut 38, zachód o godzinie 5. minut 47.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Administratorem w Narajowie ustanowiony ks. Wład. Bauer, wik. z Janowa. Jurysdykcję otrzymał o. Feliks Kostański, zak. OO. Karmelitów. Przeniesiony ks. Mateusz Sroka z Winnik do Janowa koło Gródka. Zmarła S. Ludwika Czerny, ze zgrom. SS. Miłosierdzia R. i. p. Konkurs na probostwa w Narajowie i w Firlejowie rozpisany z terminem do końca kwietnia rb.

Djecezja przemyska: Zmarli: ks. Ludwik Oleszkowicz, kapelan biskupi i notarjusz konsystorza bisk., ur. 1867, ord. 1892 i ks. Marjan Leopold Podgórski, ekspozyt w Ulanowie, ur. 1860, ord. 1884. R. i. p.

Djecezja tarnowska: Zamianowany dziekanem w dekanacie łąckim ks. Maciej Maryniarczyk, proboszcz w Jazowsku. Przeniesieni księża: Jan Jachtyl z Radomyśla do Borzęcina, Wojciech Zarański z Borzęcina na administrację do Ujścia solnego, Roman Gadowski z administracji w Krościenku do Królówki, Jakób Takuski ze Szczucina do Radomyśla. W Podegrodziu odbywała się pomiędzy 1. a 10. lutego renowacja zeszłorocznej misji pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło przeszło 4000 osób, oraz zaprowadzono bractwo M. B. nieustającej pomocy.

Konkurs. W państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, jest do obsadzenia jedna posada rzeczywistego nauczyciela nauki rysunków odręcznych od d. 1. października br. Podania należy wnieść do 4. kwietnia br. do ministerstwa oświaty na ręce dyrekcji zakładu.

Z powodu uszkodzenia nasypu został z dniem 5. bm. wstrzymany ruch wszelkich pociągów na kolei Itzkany-Suczawa.

Stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną otwartą zostanie z dniem 10. marca w Koniuszkowie, powiat brodzki, przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Zmiana własności. Władysław hr. Bobrowski, właściciel dóbr Długie i długoletni wójt tejże gminy, kupił od Teofili hr. Komorowskiej, dobra Melsztyn za Dunajcem, o 2000 morgów obszaru.

Pomnik Bolesława Jabłońskiego w Krakowie. Istniejąca w Krakowie „Czeska Beseda“ postanowiła uczcić pomnikiem pamięć wybitnego czeskiego poety, Bolesława Jabłońskiego (ks. Eugenjusza Tuppyego), który, jak wiadomo, był proboszczem na Zwierzyńcu pod Krakowem i zmarł tam dnia 27. lutego 1881 roku. W tym celu z łona „Besedy“ wybrany został komitet, który zajmie się sprawą budowy pomnika. „Umelecka Beseda“ w Pradze przyrzekła temu komitetowi swą pomoc. Czasopismo ilustrowane czeskie *Svetozor* zamieściło w jednym z ostatnich numerów widok klasztoru zwierzynieckiego z miejscem wybranem pod pomnik. Miejsce to znajduje się nad brzegiem Wisły niedaleko gościńca wiodącego na kopiec Kościuszki.

Śmierć podróżnika Polaka. Na Ponope, jednej z wysp Karolińskich, zmarł znany podróżnik. Jan Kubary, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego. Zmarły wspomnienia z licznych swych podróży zamieszczał w *Wędrowcu*, *Ateneum*, *Wszechświecie* i *Tygodniku ilustrowanym*. W ostatnich latach śp. Kubary podróżował po oceanie Spokojnym w celu gromadzenia zbiorów do muzeum Godeffroy w Hamburgu. Ostatnio zmarły był reprezentantem stacji w Port Constantin na Nowej Gwinei. Oddawna marzył o przeniesieniu się na stałe nad Wisłę. Śmierć która go zaskoczyła w czasie pobytu na Ponope, zamiarów tych ziścić nie dała.

Olbrzymi pożar teatru zdarzył się w d. 11. grudnia z. r. w japońskiem mieście Fuszau. W budynku drewnianym, należącym do jednej ze świątyń, zgromadziło się na widowisko teatralne przeszło tysiąc osób obojej płci. Ogień wybuchł o godz. 9. wieczorem; na nieszczęście drzwi główne były tak mocno zamknięte, że niepodobna ich było otworzyć. Wśród strasznego popłochu publiczność usiłowała wyjść wąskiemi drzwiami bocznemi, tłocząc się i miażdżąc nawzajem. Po dwóch godzinach w budynku pozostały tylko popioły. Nazajutrz odnaleziono 100 trupów, dni następnych 328.

Konfiskata. Onegdajsze numera *Diła* i *Halyczanina* zostały skonfiskowane, a to z powodu umieszczenia odezwy ruskiego krajowego komitetu wyborczego.

Samobójstwo. W Czerniowcach otruła się z powodu zawodu w miłości, szesnastoletnia Józefa Maurerówna, uczennica jednej z prywatnych szkół szycia.

Kółka rolnicze. W dniach ostatnich zawiązano kółka rolnicze: w Kozłówku (pow. stryjski), w Czelusnicy (powiat Jasło), w Strusinie (przedmieście Tarnów), w Cyganowicach (pow. Nowy Sącz) i w Smęgorzowie (pow. Dąbrowa). Ogółem założono dotąd 1219 kółek.

Poświęcenie lekarza. Dziennik *Dal. Wostok* donosi o następującym fakcie: Doktor Tenczyński zrobił jednemu ze swych pacjentów bardzo poważną operację, przyczem ranę, która się przy operacji utworzyła, trzeba było zagoić nałożeniem na nią skóry zdjętej z żywego ciała, Widząc, że sam chory jest zbyt osłabiony, aby można było własną jego skórą zasklepić ranę, doktor Tenczyński sam się poświęcił i zdjąwszy z własnego ciała dość duży kawał skóry, nałożył takowy na ranę, która się wkrótce zabliźniła. Pacjent jest człowiekiem zupełnie obcym doktorowi. Jest to wypadek nader rzadkiego poświęcenia ze strony lekarza.

Ogromnej doniosłości wynalazek udało się zrobić panu Franciszkowi Dussaud, profesorowi genewskiego uniwersytetu. Wynalazł on aparat, który nazwał „mikrofonograf“, a który tem się ma stać dla ucha, czem dziś jest dla oka szkło powiększające i mikroskop. Pochwytuje on bowiem najlżejsze szmery i czyni je dla ucha słyszalnemi. Nowy ten wynalazek stanowi aparat, składający się z dwóch części: z fonografu, który pochwytuje szmery i z aparatu, który zwiększa ich intenzywność, a następnie je powtarza. Położywszy mikrofonograf na piersi człowieka, usłyszeć można dokładny rytm bicia serca, aparat, bowiem pochwytuje najlżejsze jego uderzenia i produkuje je później głośno i wyraźnie.

Wynalazca pracuje obecnie nad udoskonaleniem swego aparatu do tego stopnia, ażeby nawet proces myślenia uczynić dosłyszalnym. Kiedy człowiek myśli, przypływa silniej krew do naczyń mózgowych, a przypływem krwi wywołany szmer, ulepszony ten aparat ma pochwycić i oddać. Aparat ten odda ogromne usługi głuchoniemym. Pan Dussaud twierdzi bowiem, że aparat do tego stopnia ulepszy, iż zaopatrzone nim słuchawki umożliwią nawet głuchoniemym rozróżniać tony i głos ludzki.

* **Jedność,** katolickie stowarzyszenie robotników zaprasza wszystkich swoich członków na „Pogadankę“ w sprawie wyboru posła do rady państwa z piątej kurji okręgu lwowskiego, która się odbędzie w niedzielę 7. b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Kopernika l. 7.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla rodziny K. przy ulicy Teatyńskiej pod l. 11, złożył p. F. T. 1 zł. 50 ct.

P. M. Krupański, naczelnik stacji w Bukaczowcach, nadesłał 2 zł. 50 ct. a to: Na budowę kościoła w Marienbadzie 50 ct. Na Wawel 50 ct. Na budowę kościoła Reformatów we Lwowie 50 ct. Na dom Matejki 50 ct. Na restaurację katedry na Wawalu 50 ct.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Humperdinck'a: wieczorem o godzinie pół do 8 „Goplana“, opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego; jutro w poniedziałek po raz trzeci „Niewolnice z Pipidówki“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego; we wtorek „Traviata“. opera w 4 aktach Verdi'ego; w środę „Niewolnice z Pipidówki“, komedja.

Z izby sądowej.

(Kaucja firmy Groedel).

Lwów 6. marca.

Przed ławą sędziów przysięgłych rozpoczął się dziś ciekawy proces o zeskamotowanie kaucji 6.000 zł., złożonej w lwowskiej dyrekcji kolei państwowych przez skolską firmę Groedel. Rzecz się tak miała. W roku 1894 kolej państwowa zobowiązała się firmie Groedel wybudować w Demni Wyżnej (obok Skolego) kilka torów kolejowych i na to przedsiębiorstwo pobrała od wspomnianej firmy kaucję 6.000 zlr. w rencie koronowej węgierskiej, którą złożyła jako depozyt w banku krajowym. Po wybudowaniu zamówionych torów, za które należało się 5.964 zlr., firma Groedel przekazała ze swojego konta kasy oszczędności w Wiedniu tę kwotę dyrekcji kolei państwowych, przyczem posłała jej pismo z prośbą o odesłanie złożonej poprzednio, a niepotrzebnej już kaucji wprost do Demni. Pismo to nadeszło do Lwowa dnia 20go lipca 1896.

W 3 dni później zjawił się w biurze urzędnika dyrekcji lwowskiej, Kar. Baudisza, nieznajomy mężczyzna, słusznego wzrostu, blondyn, mówiący dobrze po polsku, przedstawił się jako prokurzysta firmy Groedel, Ludwik Faatz, i zażądał wydania kaucji, postępując przytem stanowczo i z całą pewnością siebie. Baudisz, mimo, iż sam powiada, że tego człowieka nie znał i że nie wykazał się przed nim żadnem pełnomocnictwem do odebrania kaucji, mimo dalej, iż firma Groedel wyraźnie prosiła o odesłanie kaucji do Demni, a nawet w tym celu załączyła kwit, z wielkim pospiechem ułatwił mu tę sprawę z pominięciem wszelkich przepisanych formalności, dzięki czemu ów Faatz tego samego dnia jeszcze otrzymał podjętą z banku krajowego kaucję 6.000 zlr. w papierach wartościowych, z których obligacje na 1.000 koron sprzedał zaraz w tutejszym kantorze Kitza i Stoffa.

Tymczasem firma Groedel, nie otrzymując z powrotem kaucji, wysłała 23. urgens i wtenczas wyszło na jaw, że rzekomy Ludwik Faatz był oszustem, który korzystając z czyjejś pomocy w łonie dyrekcji kolejowej ukradł owe 6.000 zlr. w papierach wartościowych, prawdziwy zaś urzędnik tego nazwiska, pracujący u firmy Groedla, nie wyjeżdżał z Demni i nie jest wcale podobny do owego oszusta. Ponieważ są poszlaki, że w zmowie z fałszywym Ludwikiem Faatzem był Baudisz, uwięziono go przeto i dziś stanął on przed sędziami przysięgłymi, jako oskarżony. Baudisz tłomaczy się tem, że sam został wprowadzony w błąd przez nieznajomego, którego pewność siebie zaimponowała mu tak, iż nie śmiał mu robić trudności.

Rozprawie przewodniczy radca Chyliński, Baudisza broni dr. Sumper. Fałszywy Faatz gdzieś drapnął.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 6. marca. Porta ma na notę mocarstw odpowiedzieć, iż zgadza się z postawionymi w niej warunkami.

Na giełdzie rozeszła się dziś pogłoska, że Grecja wypowiedziała wojnę Turcji.

Wiedeń 6. marca. Admirałowie flotyl europejskich, stojących na kotwicy na wodach kreteńskich, przedłożą w tych dniach gabinetom państw swoich wspólny plan, podług którego będą postępowali w razie, gdyby Grecja odrzuciła ultimatum, postawione jej przez mocarstwa.

Z tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych wyszła informacja, że mocarstwa, nawet w razie odrzucenia przez Grecję ultimatum, nie rozpoczęłyby natychmiast akcji przeciw Grecji.

Berlin 6. marca. Do *Voss. Ztg.* donoszą z Berlina: Wczoraj niespodziewanie gabinet odbył nadzwyczajne posiedzenie, gdyż, jak obiega pogłoska, w koncercie mocarstw europejskich powstał pewien dyssonans. Anglja mianowicie bezwarunkowo sprzeciwia się użyciu przez mocarstwa jakichkolwiek środków przymusowych przeciw Grecji i grozi, że w razie przeciwnym wystąpi z koncertu mocarstw. Natomiast domaga się ona, aby wojska tureckie natychmiast opuściły Kretę, albo, żeby ich liczba ograniczoną była do minimum.

Berlin 6. marca. Do *Berliner Tageblattu* donoszą znów z Kopenhagi, iż jeden z dyplomatów zapytany o to, czy w razie oporu Grecji i niewypełnienia przez nią żądań wyrażonych przez mocarstwa, przystąpią one natychmiast do blokady wybrzeży greckich i wywołają zawikłania wojenne, odpowiedział, iż tak nie będzie, gdyż niektóre mocarstwa, będą chciały raz jeszcze spróbować, czy się nie da wynaleźć jakiegoś *modus vivendi* bez uciekania się do środków przymusowych i nawiążą nowe rokowania z Grecją.

Do *Berliner Lokalanzeiger* donoszą z Aten, że na wszorajszem posiedzeniu gabinetu greckiego wyrażono nadzieję, iż w chwili, gdy będzie miało przyjść do użycia ostatnich energicznych środków przeciw Grecji dotychczasowa zgoda w koncercie mocarstw się rozchwieje. Nadzieja w to skłania też głównie Grecję do tego, iż stawia opór żądaniom moacrstw.

Londyn 6. marca. Biuro Reutera donosi: Około stu członków izby gmin, między nimi zaś kilku byłych ministrów, wysłało do króla Jerzego telegram, w którym wyrażają mu uznanie za prace około podniesienia cywilizacji na Krecie, oraz składają życzenia dalszego powodzenia Grecji.

Rzym 6. marca. W manifeście wyborczym oświadcza Rudini, iż rząd włoski w sprawie polityki zagranicznej będzie między innemi popierał gorąco te reformy, za pomocą których świat cywilizowany chce polepszyć dolę chrześcjan w Turcji i to polepszenie uczynić trwałem. Rząd włoski chce zapewnić Krecie zupełną autonomję i przez to położyć kres temu, aby Turcy nie wylewali bezkarnie krwi chrześcjańskiej mieszkańców wyspy. W koncercie mocarstw operujących pod Kretą wzięły udział Włochy w tem przekonaniu, iż swym udziałem szczerym i lojalnym przyczynią się do usunięcia wszelkiej niezgody, wszelkich konfliktów, a do utrzymania pokoju europejskiego.

Kanea 6. marca. Wczoraj rano zawinęły tu do portu trzy pancerniki: aangielski, rosyjski i francuski.

Admirałowie upoważnili konsulów do odpłynięcia do Selino i do zniesienia zaprowadzonego tam stanu oblężenia.

Greckim okrętom wojennym pozwolono porozumiewać się z pułkownikiem Vassosem. Grecki okręt „Alfejos“ odpłynął z Kanei do Platanji.

Kanea 6. marca. Władze turechie złożyły podziękowanie francuskiemu konsulowi, francuskim oficerom i francuskiej załodze za uwolnienie rodzin tureckich, oblęganych przez Greków w Sitji.

Londyn 6. marca. Nadesłany tu dnia 4. b. m. przez angielskiego kontradmirała Harrisa telegram z Sudy oświadcza, iż admirałowie flotyl europejskich nie faworyzują ani Turków ani Greków, a cała czynność ich skierowaną jest jedynie do tego, aby przeszkodzić wszelkiemu rozlewowi krwi.

Ateny 6, marca. Także dwa ostatnie powołania rezerwy zawezwano pod broń.

Londyn 6. marca. W izbie gmin oświadczył Balfour, iż nie chce wypowiedzieć swego zdania o kroku tych posłów angielskich, którzy onegdaj wysłali telegram do króla greckiego, ale sądzi, że krok ten nie wywoła żadnych poważniejszych zaburzeń.

Kanea 6. marca. Powstańcy pod Selino na wezwanie delegatów mocarstw, aby przybyli na wybrzeże w celu wzajemnego porozumienia się, nie dali żadnej odpowiedzi.

Kolonja 6. marca. Ateński korespondent *Kölnischer Zeitung* donosi, iż o tem, aby Grecja odwołała swe wojska z Krety, ani mowy nie ma. W Macedonji do wybuchu ogólnego powstania wszystko już przygotowane. Powstanie wybuchnie równocześnie z tą chwilą, kiedy mocarstwa europejskie rozpoczną przeciw Grecji energiczne kroki.

Berlin 6. marca. *Local-Anzeiger* donosi z Aten, iż odpowiedź Grecji będzie mniej więcej następującej treści: Ultimatum jest dla Krety bezcelowe. Proponowany środek odwołania wojska greckiego, które ma polecenie przeszkadzać barbarzyństwom, wywołałoby tylko nowe rzezie, które dałyby się uczuć także królestwu. Wskutek tego rząd, mimo wysokiego szacunku dla uchwał mocarstw, nie jest w stanie odwołać wojska i floty.

Buda-Peszt 6. marca. Przewodniczący stronnictwa narodowego Haransky, zamierza dziś w izbie ponownie interpelować rząd w sprawie kreteńskiej.

Kanea 6. marca. Jeżeli tylko burza nie stanie temu na przeszkodzie, wyląduje dziś 500 marynarzy europejskich w Polikora, aby uwolnić w danym razie nawet przemocą, zamkniętych tam muzułmanów.

Londyn 6. marca. W izbie niższej oświadczył Balfour, że wczoraj wręczyli ambasadorowie Porcie uzupełniającą notę, domagającą się wycofania także tureckich wojsk z Krety.

Kopenhaga 6. marca. Ateński korespondent duńskiego dziennika *Berlingske Tidende* miał rozmowę z królem greckim i w tej rozmowie oświadczył król, że naród grecki, nie może dłużej znieść wzburzenia, wywołanego rewolucjami na Krecie. Także finansowa sytuacja Grecji nie pozwala jej być dłużej bezczynną. Grecja nie jest w stanie utrzymywać zbiegów kreteńskich, których do dziś jest już przeszło 17.000. O załatwieniu sprawy kreteńskiej przez nadanie autonomji nie ma nawet mowy, gdyż sami Kreteńczycy nie chcą tego. Odwołanie wojsk greckich z Krety jest także niemożliwe, gdyż dałoby ono muzułmanom sygnał do nowych rzezi.

Ateny 6. marca. W arsenałach i magazynach rządowych rozwinięto gorączkową działalność. Parowce transportowe przewożą bez przerwy ogromne ilości broni, amunicji i środków żywności do Tessalji.

Londyn 6. marca. Do *Times*'a donoszą z Aten, że skutkiem niedostatecznej blokady południowych wybrzeży Krety, okręty greckie wyładowały na ląd znaczne zapasy środków żywności tak, że wojsko greckie na Krecie zaopatrzone jest obecnie w żywność na trzy miesiące.

Kanea 6. marca. Na rozkaz admirałów udaje się do Selino jeden angielski, jeden francuski i jeden rosyjski okręt. Angielski pancernik „Rodney“ z konsulem angielskim na pokładzie już odpłynął tam i prawdopobnie wysadził swą załogę na ląd, aby tworzyła eskortę konsula, który udaje się do obozu powstańców. Obecnie znajduje się w Selino siedm okrętów wojennych, które w razie potrzeby mogą 700 żołnierzy wysadzić na ląd.

Mówią tu, że powstańcy opuścili swe pozycje w Akrotiri i drogą morską udali się do Apokorony.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Praga 6. marca. Sejm, po wyczerpującym referacie Russa, uchwalił wniosek w sprawie zbudowania najkrótszej linji kolejowej z Czech do Tryjestu i oświadczył się przedewszystkiem za linją przez Karawanki.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem komisji szkolnej o uregulowaniu spraw szkolnictwa ludowego publicznego w gminach o narodowościach mięszanych. Werunsky postawił imieniem Niemców wniosek o przejście do porządku dziennego nad tym przedmiotem, ponieważ przedłożony projekt ustawy jest poprostu łataniną i nie łagodzi, lecz raczej podnieca wzburzenie ludności. W podobnym duchu przemawiał Fournier, Epinger, Legler i mowca jeneralny Langer, podczas gdy Schwarz bronił przedłożenia komisji.

Wniosek o przejście do porządku dziennego upadł w imiennem głosowaniu 132 przeciw 58 głosom, — poczem uchwalono przystąpić do dyskusji szczegółowej nad sprawozdaniem komisji zaraz po ukończeniu dyskusji nad budżetem.

Londyn 6. marca. Donoszą z Montevideo, że zarządzono tam stan oblężenia i wydano rozkaz zmobilizowania wojsk.

Wiedeń 6. marca. Na odbytem tu wczora zgromadzeniu socjalistycznem przemawiał wódz socjalistów krakowskich, Daszyński, o ruchu wyborczym w Galicji. Między innemi twierdził on, iż wina zaburzeń wyborczych i krwi rozlewu nie spada na rząd, który w tej sprawie jest zupełnie niewinny, lecz na stańczyków, którzy drażnią wszystkich swem bezwzględnem i brutalnem postępowaniem.

Wiedeń 6. marca. Agitacja wyborcza w piątej kurji w Wiedniu dosięgła punktu kulminacyjnego. Co dnia odbywa się mnóstwo najrozmaitszych zebrań. Walka toczy się między socjalistami a antysemitami, gdyż kandydaci postawieni przez liberałów nie mają najmniejszych szans. W ostatniej chwili szanse kandydatów socjalno-demokratycznych poszły w górę dlatego, że — jak tu twierdzą — żydzi postanowili nie rozbijać głosów przez głosowanie na kandydata liberalnego i nie doprowadzać do ściślejszego głosowania, lecz mają zaraz przy pierwszem głosowaniu oddać swe głosy kandydatom socjalnodemokratycznym.

W poniedziałek odbędą się wybory z 5tej kurji w Tryjeście. Tam o mandat poselski walczą z sobą Włosi, Słoweńcy i socjalni demokraci.

Paryż 6. marca. Zmarł tu w 73 roku życia Ludwik Bourbon hr. Aquila.

San Sebastian 6. marca. Francuski parowiec rozbił się przy opuszczeniu portu wskutek silnego wichru. Dziewiętnaście osób utonęło.

Bombay 6. marca. Dotychczas zachorowało na dżumę 8383 osób, zmarło zaś 6979. Wypadków śmiertelnych w ostatnim tygodniu było 1484, wobec 1650 w ubiegłym tygodniu.

Wiedeń 6. marca. *Fremdenblatt* donosi, że prezes gabinetu hr. Badeni udaje się dziś do Pesztu, aby zakończyć z rządem węgierskim rokowania o odnowienie ugody i powróci tu w poniedziałek.

Insbruk 6. marca. Sejm tyrolski 21 głosami przeciw 18 odrzucił wniosek większości komisji o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w kurji gmin wiejskich, a przyjął wniosek mniejszości, domagający się rozszerzenia prawa wyborczego w kurji miast i gmin wiejskich przez zniżenie censusu podatkowego w tych kurjach.

Berlin 6. marca. W komisji budżetowej parlamentu oświadczył imieniem rządu sekretarz stanu Hollmann, że powiększenie floty niemieckiej jest niezbędne. Potrzeba co najmniej 10 nowych krzyżowców, 5 statków awizowych, 2 kanonierek, 5 wielkich pancerników, 2 monitorów, 2 pływających bateryj i 22 łodzi torpedowych. Budowa tych statków rozłożona ma być po rok 1900. Niemcy muszą być na morzu tak silne jak Francja, w przeciwnym razie nie potrafią utrzymać swego dominującego stanowiska.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 6. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·24 do 8·26, na jesień od 7.67 do 7·69, na maj-czerwiec od 8·17 do 8·18, owies na wiosnę od 6·32 do 6·34, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·06 do 4·07, na lipiec-sierpień od 4·21 do 4.23, żyto na wiosnę od 6·88 do 6·90, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od 11·30 do 11.40, jesienny od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—.

Spirytus. Od 15·90 do 16·10, na marzec od —·— do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 11·67½ do 11·72½, loco Ołomuniec od 10·85 do 10·90, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·15 do 11·20, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od 34·25 do 34·50. Kostki II. od 34.— do 34·25.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 4·75 do 5·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 18·25 do 18·50, przejrzysta od 18·75 do 19·—, „Kaiseroel" od 19·— do 19·25, amerykańska od 22·— do 22·25

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 52·— do 52·50, słonina biała bez opakowania od 51·— do 52·—, Łój od 25·— do 25·25.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 351·25, Węg. Kredyty 387·—, Anglobanki 150·25, Wiedeński „Bankverein" 250·—, Unjony 279·50, Laenderbank 227·—, Sztacbany 333·—, Lombardy 85·75, Elbethale 261·—, Kolej północno-zachodnia 260·50, Tytuniowe 122·—, Rima 230·—, Alpiny 78·50, Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 98·55, Losy tureckie 41·—. Marki niemieckie 58·73.

Berlin 6. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 222·90 (354·50), Sztacbany 142·50, (334·72), Lombardy 37·00 (87·72), Disconto 199·—. Usposobienie ospałe.

Frankfurt 6. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 297·12 (351·17), Sztacbany 288·— (334·13). Lombardy 74·87 (86·33), Laura 154·70, Harpener 168·90, Disconto 198·50. Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6. marca 1897 r.

HOTEL ZORZA. E. Stanowska z Brodek. S. Zakrzyński, K. Breski z Krakowa. A. hr. Fredro z Bieńkowej Wiszni. S. hr. Mieroszowski z Rudołowic. R. Zenowicz z Wołynia. J. hr. Mołodecki z Monasterzysk. A. Gaszyński z Wiednia. H. Narchol z Paryża. T. J. Philipp z Londynu. J. Łukasiewicz z Żezawy. L. Klom z Okna. P. Bartalon z Miszkolcu. M. Hunelej z Tokaju.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Fischer z Wiednia. Dr. Ładyżyńki z Sanoka. F. Passakas z Brzeżan. D. Udrycki z Mostów. S. Trojan z Komarna. W. Adam ze Stanisławowa. K. Krakowska ze Stanisławowa. B. Pilatowski z Brodów. W. hr. Wolański z Bukowiny. Dr. Drużbacki z Wieliczki. A. Kaempfe z Rżyczek. F. Krokowski z Jagielnicy. K. Skibniewski z Podola ros. Górecki z Przemyśla. T. Doppler z Czerniowiec. R. Pauler z Zaleszczyk. A. Kiepach ze Stanisławowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

Jaś i Małgosia

opera w 3 aktach a 5 odsłon. Engelbarta Humperdincka.

Wieczorem o godzinie pół do 8-mej.

GOPLANA

opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Wład. Żeleńskiego. Słowa Ludomiła Germana.

Jutro po raz trzeci: „Niewolnice z Pipidówki", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.